

WROBLE na DACHU

CENA
30
G R.
na Litwie 40 ct.

Nr. 8. (453).

NIEDZIELA, 19 LUTEGO 1939.

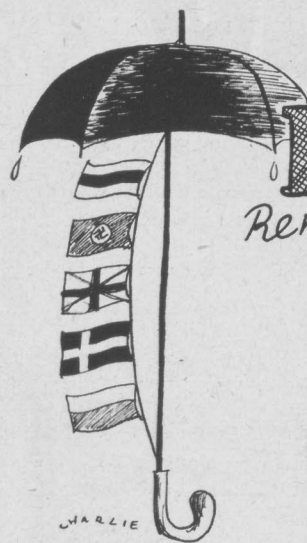
Rok X.



W ZAKOPANEM OTWARTO WYSTAWĘ OBRAZÓW p. n. „POLSKIE GÓRY“.

Rys. Charlie, Kraków

- Ten obraz przedstawia „Białą śmierć”.
- Fantastyczne! Tyle śniegu!...



FIS 1939

Reminiscencje literackie

MNIEJWIĘCEJ
PRZEPISAŁ:

WITEK

I. **Z Mickiewicza:**

Sniegu, radości moja! Ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
kto cię nie ma. Dziś piękność twą w całej
tęsknocie
widzę i opisuję, bo chodzę po błocie.



II. **Z Pola:**

W góry, w góry, miły bracie!
Tam ulewa czeka na cię!



III. **Też z Pola:**

Jak potopu świata fale
niewstrzymane w biegu jeszcze,
toną mokre Tatry w deszczu,
by graniczny staw zuchwale.

Biodra Tater las osłania,
ponad niemi deszcz uparty —
a po zjazdach wiatr przegania
pogubione w błocie narty...



Parada zdaczeń.

Zima jest najpiękniejszą porą roku. Śnieg pada, dzieci lepią z niego bałwana, a potem idą na ślizgawkę, zaróżowione z mrozu. Starsi ubierają się w grube futra i idą na jednego, żeby się rozgrzać, poczem wracają do domu, z zaróżowionymi nosami...

Tak mniej więcej wyglądała zima w dawnych czasach. Obecnie wybuchnął bunt kalendarzy i do zimy zabłąkało się mnóstwo dni letnich i wiosennych. Ponieważ dowiedziano się o tem zbyt późno, urządzono w Zakopanem zawody FIS. Jest to taki beneFIS dla zawodników zagranicznych. Nasi natomiast ponoszą stale zaszczytne porażki. A wszystko to wypływa ze słynnej staropolskiej gościnności: zawsze gości należy puszczać przed sobą!

Przeciwni obywatele, nie znając prawdziwych przyczyn naszych rzekomych porażek, irytują się okropnie i zjeżdżają biednych zjazdowców w słowie i w pismach.

Jedyna nadzieja w braciach Marusarzach! Ci chyba nie zawiodą... W każdym razie już dzisiaj można powiedzieć, że nasi narciarze dzielą się na: Marusarzy i — marudziarzy!

* * *

Sportowcy emocjonują się wieściami z FIS'u. Natomiast ludzie, którzy się nie interesują FIS-kulturą, z ciekawością śledzą spór redakcji „Prosto z Mostu“ z zarządem warszawskich teatrów TKKT.

Redakcja warszawskiego tygodnika twierdzi, że artystki w tych teatrach nie są pewne dnia ani godziny — a zwłaszcza nocy — że bez protekcji, okupionej wyjątkowymi ustępstwami, żadna artystka nie otrzyma poważnej roli.

Cała ta afera ma się zakończyć wielkim procesem między wspomnianą redakcją, a dyrekcją warszawskich teatrów.

Narazie dygnitarze teatralni przysięgają, że o niczem nie wiedzą, że w teatrach panuje życie surowe i że wszyscy są tak skromni, iż poprostu nie śmia spojrzeć na młodą artystkę! Co najwyżej — na jej plecy...

I w szlachetnym oburzeniu odebrano tak zwane „gratisówki“ redakcji „Prosto z Mostu“. Redakcja ze swej strony zapowiedziała, że się tem nie przejmuje i będzie sobie kupować bilety na każdą premierę.

Podobno z tego powodu panuje w administracji teatrów TKKT wielka radość.

— Wreszcie ktoś kupi bilet za gotówkę! — mówią.

* * *

Dyrekcja loterii Państwowej ogłosiła ciekawy konkurs. Należało mianowicie odpowiedzieć na pytanie: „Co to jest miljon?“

Termin konkursu już minął. Można więc uchylić rąbka tajemnicy i podać jedną, chyba najcharakterystyczniejszą odpowiedź, jaką nadesłał pan Teofil Kalapsik, urzędnik dalszej kategorii:

— Co to jest miljon? Gdyby mi kazano napisać, co to jest pięćset, tobym jeszcze mógł odpowiedzieć: to jest moja trzymiesięczna pensja! Ale miljon???

Nawiasem mówiąc, podobno konkurencyjne monopole zamierzają w najbliższym czasie ogłosić konkursy pod hasłem: „Co to jest 10 kilo tytoniu?“ oraz: „Co to jest 100 litrów czystej?“

* * *

W przeróbkach filmowych głośnych powieści, „nasi“ scenarzyści stale zmieniają rasę i wiarę bohaterów, jeśli w powieści występuje Żyd, jako tak zwany „czarny charakter“.

Tak było ze „Strachami“, tak też postąpiono z przeróbką jednej z powieści Bałuckiego.

Podobno przystąpiono już do opracowania przeróbki powieści Sue'go „Żyd Wieczny Tułacz“, pod nowym tytułem: „Chrześcijanin-Włóczykij“.

* * *

Do jednego z urzędów przyjechał na inspekcję premier Sławoj-Składkowski.

O godzinie pięć po ósmej wpada zdyszany urzędnik. — Czy pan nie wie, że o ósmej powinien pan siedzieć przy biurku? — mówi groźnie p. premier.

— Panie premierze, jest dopiero za pięć ósma... Ten zegar się śpieszy...

— Czy panu nie wstyd? — woła nie zbity z tropu p. premier. — To głupi zegar może się pośpieszyć, a pan przychodzi w ostatniej chwili, tak???

B. B.

Z kosza redakcyjnego.

W Zakopanem mówią, że nasze góry przesładuje dziwny pech: balon w dolinie Chochołowskiej się spalił, a FIS się stopił...

* * *

Meteorologowie pocieszają, że wprawdzie FIS jest prawie bez śniegu, ale zato będzie śniegu pod dostatkiem — na Dni Krakowa...

* * *

Do fotografa przyszedł „szary człowiek”.

— Proszę o przyjemny wyraz — mówi fotograf.

— Pieniądze...

— Co proszę?

— No, pan prosił o przyjemny wyraz...

A czy może być przyjemniejszy w y r a z, niż pieniądze.

* * *

W związku z porażkami naszych narciarzy, którzy stale zajmują ostatnie miejsca, w pewnym piśmie sportowym wprowadzono rubrykę: „O s t a t n i e wiadomości z Zakopanego”.

* * *

Chamberlain spotyka dwóch poważnych polityków, Daladiera i Mussoliniego. Na niebie gromadzą się chmury.

— Czy mogę panom służyć parasolem?... — mówi uprzejmie.

* * *

Mówią, że polska produkcja filmowa jest pod zdechłym Wilczurem...

* * *

Min. Bobkowski wyszedł rano z hotelu.

— To okropne — mówi — niema śniegu nawet na lekarstwo!

— Ba! — odpowiada prezes P. Z. N. — gorzej, że niema lekarstwa na śnieg!...

* * *

Po zwycięstwie naszych bokserów nad Węgrami mówią, że nasz mistrz Kółczyński walczy stale pod hasłem P. K. O.: pewne k. o.

* * *

Po porażkach naszych narciarzy: P. Z. N. — Polaków Znowu Nabili!



Rozkoszny sen min. Bobkowskiego.

List cudzoziemca z Zakopanego.

Rys. Stefan Merz, Lwów



„My Dear, dziwny jest ten język polski! Wyobraź sobie, że po polsku „Śpiewak” — znaczy „Kiepurka”, a narciarz — „Marusarz”...

Właściciel luna parku w Aberdeen ogłosił w miejscowej gazecie, że zaangażuje na dobrych warunkach zaklinacza węży.

— A na cóż ci ten facet? — pytają znajomi.

— Widzicie, moi rodacy mają w kieszeni węża. Jeśli zaklinacz zaklnie hurtem wszystkie te węże, to kto wie, może wydadzą chociaż po pięć pensów na osobę?...

* * *

Najmniej opowiednie zajęcie dla naszych hokeistów: zajęcie 6-go miejsca w turnieju o mistrzostwo Europy!

* * *

Nasze narciarstwo schodzi na dziady: zamiast o kijkach, pójdziemy o kiju...

W związku z powtarzającymi się wybuchami bomb w Anglii, pewien Irlandczyk powiedział z oburzeniem:

— Zarzucacie nam, że nie dbamy o interesy Anglii? Ależ my chcemy zamienić Anglię w jedną wielką — b o m b o n i e r k ę!...

DNI FISOWE.

— Powiem panu, panie Kohn, bardzo żałuję, że nazywam się Rozenblum. Chciałbym mieć nazwisko na ski!

— A wie pan, jakie jest najlepsze nazwisko na ski?

— No?

— Marusarz!

Powrót z zabawy.

Rys. Rena, Siedlce



— Wreszcie wróciłeś, ty wstrętny pijaku?
— Dlaczego pani mnie tyka? Czy my wy...wypiliśmy brrruderszaft?...

RANDKA Z OGŁOSZENIA.

Deszcz leje jak z cebra. Na rogu ulicy stoi pan Teofil, trzymając pod pachą zamknięty parasol.
Podchodzi jakiś znajomy:
— Dlaczego nie otwiera pan parasola?
— Nie mogę!
— Zepsuty?
— Nie, ale widzi pan, mam tu randkę i jako znak rozpoznawczy podałem: „zamknięty parasol pod pachą”!

PRACA I KAPITAŁ.

Pan Hupścik siedzi z żoną przy obiedzie.
— Wiesz — mówi pani Hupścikowa — był tu jakiś żebrak. Dałam mu sznycel i dwadzieścia groszy.
— A czy zjadł ten sznycel?
— Tak.
— No to można powiedzieć, że ucziwie zapracował na te dwadzieścia groszy!

PROPOZYCJA.

— Panie dyrektorze! Ja nie potrafię żyć bez pańskiej córki, Heleny!
— Hm... widzi pan, Helena ma już narzeczonego... Ale niech pan się zastanowi, możeby pan nie potrafił żyć bez mojej starszej córki, Jadwigi?...

PIERWSZY RAZ.

— Nie wierzę ci, Alfredzie! Napewno oszukałeś w swem życiu już niejedną kobietę!
— O, nie, najdroższa! Przysięgam ci na wszystko, że ty jesteś pierwsza!

PRZYJACIÓLKI.

— Wolałabym raczej umrzeć, niż być stara i brzydka! Zawsze byłam tego zdania.
— Dlaczego więc zmieniłaś je teraz?

ZJEHANNA IŁŁA

Angielska flegma.

Rys. Rena, Siedlce

Powiedziała Wielopolska, że jej Iłła jest niemilla i cytaty z książki Iłły „nietaktowne” wydobyła.

Gani „Ścieżkę obok drogi”, krytykując ją zawille, i oblicza uśmiechnięta, ile zaszkoziła Iłle?

Robisz, moja Wielopolska, Z Iłły widły — ot i tyle! Każdy wie, iż to Cię gniewa, że tak wszyscy kadzą Iłle...

O tym sporze powiem tylko, do łacińskich przysłów skory: — Grzeczniej się krytykowano in Iłło temporis!

B. B.

Państwo Pantelefon w Zakopanem.

Na samym szczycie Kasprowego Wierchu przy zjeździe spotkaliśmy p. Pantelefona i jego żonę Tubkę, których od paru dobrych lat nie widzieliśmy — we „Wróblach na Dachu”. Na nasz widok państwo Pantelefonostwo stanęli jak wrzy: —

— Uś kogo ja widzę! — zawołał p. Pantelefon. — Doprawdy, że góra z górą się nie zjeździe a człowiek z górą — niekiedy!

Nastąpiło serdeczne powitanie.

— W jakim charakterze państwo tu bawią? Jako zawodnicy? — zapytałem.

— Skądże znowu, panie Wróbeltas kochany! — zawołał p. Salo. — My jako przedstawiciele Fis-u... — A wiesz pan co to jest FIS?

— No?

— Federacja Izraelitów Starozakonnych... Myśmy do Zakopanego wyemigrowali z całej Polski i z zagranicy... Opetala nas tak biała gorączka — można powiedzieć!... Wszystko pod znakiem Fis-u... Ja też taki Fisak jestem!... Pod wpływem Fis-u zmieniłem nawet imię; Nie nazywam się już p. Salo Pantelefon tylko Słalom Pantelefon... Tak z norweska!

— A jak się pan czuje w Zakopanem?

— Jak w domu. Sami swoi!

— Jakie jest zdanie państwa co do wyniku Fis-u? Kto wygra? — rzucamy pytanie.

— Jakto, kto!?... Mi wygramy! Mi — Polacy!...

— Państwo z nartami... Pewnie będziecie zjeżdżać z Kasprowego?

— Cóż też!... Ja jeszcze nie poszedłem zwarzować! — zawołał p. Salo.

— To państwo nie jeździecie na deskach?

— Ja się narazie ograniczam do suchej zaprawy!... Ale moja Tubka jeździ za to na nartach jak Helena Marusarzówna albo jak Zosia Stopkówna!

— Nie może być?

— Może być... Bo ani Marusarzówna ani Stopkówna wcale nie jeżdżą, bo są kontuzjowane!

Pani Tubka, która z początku pokraśniała z zadowolenia, rzuciła teraz mężowi groźne spojrzenie:



W Anglii wydarzyło się w ostatnich czasach kilka zamachów terrorystycznych. (Z prasy).

Lord Plumpton: — My dear, rób taką minę, jakby nigdy nie: ludzie patrzą!

— Uś, ty wieczny kpiarz! Polski Bernard Shaw, można powiedzieć — syknęła. — Ja nie umiem jeździć?!

P. Pantelefon zaśmiał się sardonicznie jak sardynka:

— Można powiedzieć, że jeździsz Tubką po śniegu!...

Pani Tubka zawołała z gniewem:

— Sam dziesięć kroków na nartach nie pojedzie a innych krytykuje! Marusarz się znalazł!... Jak ty idziesz być taki juhas, to spróbuj zjechać z tego szczytu!

— Ani mi się śni! Jeszcze mi życie miłe! Żebym miał dostać pierwszą nagrodę FIS-u, teżbym nie pojechał!... Ale kogo ja widzę, kogo?!

Pan Salo chwycił lunetę i spojrział w dół.

— Rosenkranc! — zawołał. — Konia z rzędem dają, że Rosenkranc!... Łobuz jest już na samym dole! Narzęd, hajże na Sopicę! Raz kozie śmierć!...

I jodlując z tyrolska, p. Salo Pantelefon odbił się kijkami i runął jak lawina wdół.

— Kto to jest ten Rosenkranc? — zapytaliśmy zainteresowani panią Tubkę.

— Ten łobuz? Jest winien Salowi 100 złotych!...

FELIX ZANDLER.



PYTANIE NA MIEJSCU.

— Uwaga, proszę państwa! — wykrzykuje uliczny sprzedawca. — Oto patentowany amerykański wieczny grzebień za jedne pięćdziesiąt groszy! Można go wyginać na wszystkie strony! Można go tłuc młotkiem! Można go zrzucić z czwartego piętra na ulicę!

— A czy można też czesać się nim? — zapytuje ktoś z tłumu.

Sport w życiu codziennym.

Rys. Charlie, Kraków



Slalom przeciętnego obywatela...

KĄCIK
DLA GOSPODYŃ

MOLE tępi się w sposób radykalny, zawieszając w szafach niestrawne, lub mało pożywne futra. Mole rzucając się na nie chciwie, a przekonawszy się, że futra są nieśmaczne, tracą apetyt i szybko wynoszą się z mieszkania, szukając lepszej kuchni.

ZŁOTO I SREBRO czyści się zamszem, można też sidolem. Kwitów lombardowych nie potrzeba czyścić. Niech leżą w spokoju, byle nie na słońcu, bo mogą wypłowić.

OPARZONE MIEJSCA posypuje się solą. Chlebem i solą wita się, lecz nie posypuje się oparzelizn. Nie należy w niczem przesalać!

PLAMY czyści się benzyną. Plamy z benzyny czyści się zwykłymi plamami, które można wyciąć ze starych ubrań.

NA KATAR mówi się „na zdrowie“, lub się kicha. Katar jest przykrą chorobą, gdyż ludzie, mówiący przez nos, nie mogą wtedy odpowiadać s u c h o.

SUKNIE FARBUE SIĘ często wiśniówką, to też przezorna gosposia pija tylko „czystą“, którą łatwo wywabić. Czystą wywabi każdy dobry pijak, podobnie, jak czysta zawsze wywabi pijaka z domu.



PRZYJACIEL RYB.

Pewien przyjaciel ryb mawiał stale, że nic nie ma tym miłym stworzeniom do zarzucenia — prócz wędkii..

Czy wiecie, że... FIS w roku 2939.

Rys. Bem, Lwów

...we Francji rodzi się obecnie mniej dzieci, niż przed wojną, aczkolwiek dzieci, które się tam urodziły przed wojną, nie są już bynajmniej dziećmi?

...zegar słoneczny chodzi 24 godziny, chociaż właściwie stoi tyleż czasu w jednym miejscu?

...Władysław IV nie umiał grać w brydża, aczkolwiek stale był czwarty?

...w Chicago żyje pewien aptekarz, który zna na pamięć całą Encyklopedję Brytyjską, mimo, że Encyklopedja Brytyjska go nie zna?

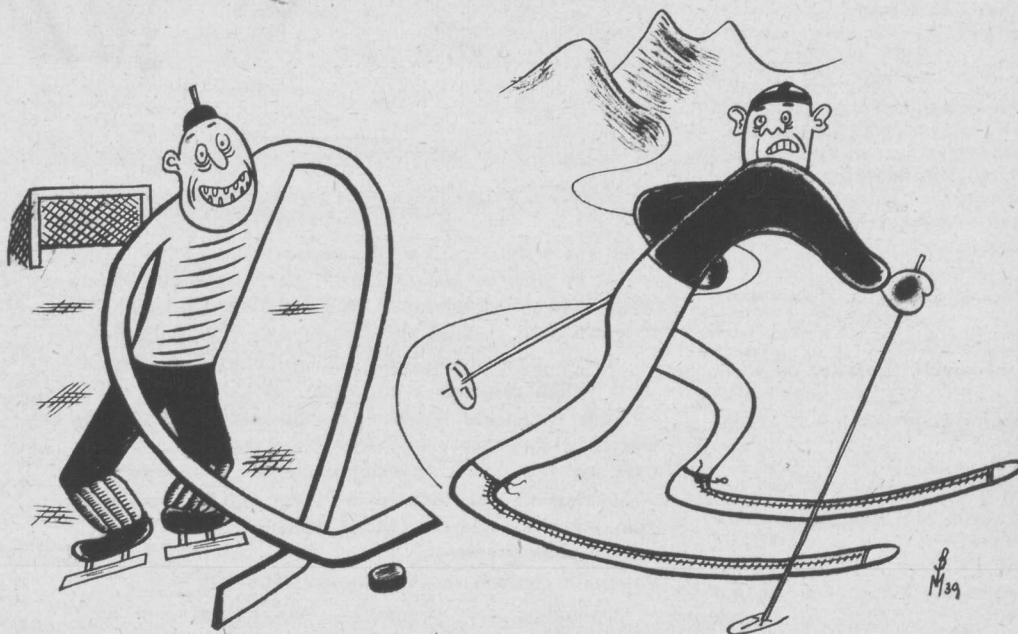
...zółw może przegonić konia wyścigowego, gdy ten stoi w miejscu?

...1000 lat temu ludzie byli przeciętnie o 5 centymetrów wyżsi, a ponieważ obecnie są przeciętnie o 5 centymetrów niżsi, więc różnica wynosiła okrągło 10 centymetrów?

...ryby są najpożywniejsze, to też wieloryby, jako inteligentne stworzenia, żywią się nie jarzynami ani słodyczami, lecz rybami?

...daltoniści są to ludzie, którzy wszystkie kolory widzą na szaro, z wyjątkiem szarego, który widzą normalnie?

MR. BIRCH.



typ hokeisty...

typ narciarza...

Duet sprawozdawców FISowych.

(Fragment transmisji z Zakopanego).

— Proszę państwa! Tu mikrofony sprawozdawcze Polskiego Radja w Zakopanem... Ja proszę państwa znajduję się w takiej gardzieli górskiej... w takim gardle... prawda — skąd obserwuję przebieg zawodów... Drugi nasz mikrofon jest zainstalowany w kotle. Tak jest proszę państwa, w takim kotle, względnie kotlinie, gdzie znajduje się Michał... Ponieważ w tej chwili nie ciekawego nie widzę, oddaję głos Michałowi! Michale, masz głos!

— Proszę państwa! Ponieważ u mnie tak-że nic nie widać, oddaję głos zpowrotem Wojtkowi!

— U mnie nic nowego! Proszę do mikrofonu Michała!... Michale czemu się nie odzywasz?... Michale, Michale, co robisz tam na skale?!... Proszę państwa, ponieważ Michał się nie odzywa, powiem państwu jaka jest pogoda! Otóż pogoda dzisiaj według przepowiedni PIM-a powinna być bardzo ładna... Powinien padać śnieg, ale narazie, prawda, nie pada!... To znaczy owszem pada, tylko, że nie śnieg a deszcz... Ale mniejsza o to! Proszę państwa! W tej chwili w mojej gardzieli... To znaczy nie w mojej, tylko tej górskiej gardzieli... w gardle obłożonym śniegiem — pokazał się czarny punkcik... Zdaje się, że to będzie Marusarzówna... Ale Michałek to lepiej będzie widział! Łączymy się z Michałkiem!

— Hallo! Hallo... Tu Michałek i wszystkie rozgłoś... Przepraszam Tu mikrofon sprawozdawczy, zainstalowany na samym dnie kotła górskiego. Proszę państwa, punkcik, o którym mówił państwu Wojtek, to nie Marusarzówna, tylko znakomita narciarka skandynawska...

— Hallo! Hallo! Proszę państwa, Michał z całą pewnością się myli! Ten punkcik, to napewno Marusarzówna!

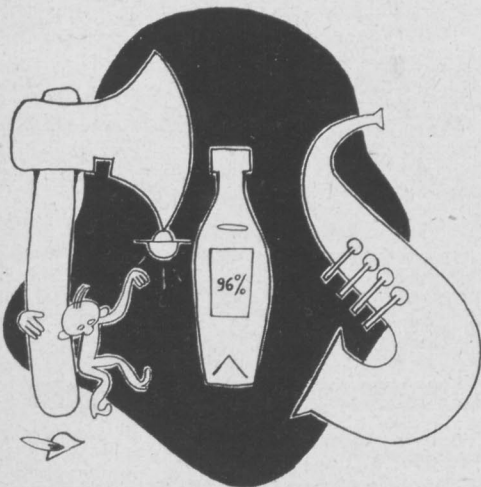
— Wojtek, cicho bądź! Przekonasz się, że mam rację!!

— Zobaczmy!

— Proszę państwa! W międzyczasie nasz punkcik zamienił się we wcale przyzwoity punkt, który rośnie w oczach, jak jęczmień!

FIS dla nie-sportowców

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



Śniegu brak, więc ludek wszelki
wciąż zagląda do butelki...
Szkoda, że zawody wielkie
niecny los — nabił w butelkę!...

Migawki z Zakopanego.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Jeszcze jeden wyciąg...

Michałku, zobacz-no, czy nie miałem racji!

— Pewno, że nie miałeś!

— A właśnie, że miałem! Poznaje Skandynawkę po tym jej cudownym balansie ciała!... Proszę państwa, przed nami w tej chwili piętrzy się tuman!...

— Ty sam jesteś tuman!

— Michałku, nie chciałem cię obrazić!...

— Wojciechu, stale mnie obrażasz, dokoła Wojtek!

— Proszę państwa! Oczywiście, że się nie pomyliłem! W zbliżającej się jak lawina narciarce rozpoznaje...

— Cicho siedź! Znasz się na reportażach, jak kura na pieprzu! Nie poznajesz zawodników!

— Ty nie poznajesz! Powinieneś kanarki doić, a nie prowadzić reportaż z Fisui!

— Milcz, jak do mnie gadasz! Nie rozmawiam z panem!

— Ja z tobą też nie gadam!... Nie odezwę się już ani słowem!

— Ja także!!

Speaker: Proszę państwa, ponieważ nasi sprawozdawcy sportowi powiedzieli sobie parę słów prawdy i pokłócili się, musimy przerwać naszą transmisję z Zakopanego...

(Spisał przy odborniku):
FELIX ZANDLER



W SZKOCJI.

W pewnej pięknej Szkotce zakochał się Anglik. Przychodzi do ojca swej ukochanej i, znając chytrą Szkotów, mówi:

— Ile pan żąda za rękę pańskiej córki?

Stary Szkot na to:

— Zapłaci pan 1000 funtów, no i koszta chirurga...

Nowa nazwa Zakopanego.

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



— Proszę o bilet do Fisowanego!

U stóp Gubałówki.

Rys. Charlie, Kraków



- To jest mój wczorajszy ślad, panno Lilko.
 — Ho, ho, pan musiał być wczoraj porządnie wstawiony!...

CHARLIE

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO“, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1
 Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.